

TARTU, 2 SIERPNIА 1986

Дорогая Мария Львовна!

Спасибо за доброе письмо и беспокойство о моем здоровье, теперь, слава Богу, вполне удовлетворительном.

Как мне близки слова из Вашего письма! Я совершенно так же, как и Вы, физически, кожей ощущаю две вещи: то, как несется время, и недостаток своих знаний. Все время затягивают новые работы, хочется начинать новый цикл, и остро ощущаешь, что для этого нет ни времени, ни знаний. И все же удержаться от явно безнадежной попытки начать новую и большую тему — невозможно. Для меня это работа над проблемой причинности в истории (мы даже задумали, скажу Вам по секрету, с Борисом Андреевичем книгу об этом; удастся ли? *L'homme propose...*). А тут еще разные мелкие, но трудоемкие обязательства, которые все время отвлекают, и каждое по-своему интересно...

Мы с Зарой Григорьевной перенесли тяжелую зиму и к концу оба расшатались: я попал в клинику, а она тянет и держится, но очень страдает от постоянных болей в суставах ноги. Боли мучительны (я не перестаю изумляться ее терпению — я бы уже полез на стены!) и по сути дела ясно врачами не диагностируются. Это ее очень терзает при всем ее мужестве.

Но вообще-то жаловаться грех — живем и работаем, ближние живы и здоровы. Что еще можно требовать в этом мире?

Нас очень беспокоит Ваше здоровье. Мы часто о Вас вспоминаем, а думаем постоянно (это не риторика!). Есть какое-то непрерывное чувство душевной близости, которое не отменяется ни расстоянием, ни редкостью встреч. Ваши заботы и волнения нас тревожат.

Прошу передать сердечные приветы всем друзьям, которые меня помнят.

Сердечно и искренне Ваш

Ю. Лотман

Тарту, 2 VIII 86.

Rkp Arch. IBL PAN, k. 1. — Słowa „*L'homme propos...*” i podpis odręczne.

*Przekład polski*

Droga Mario Lwowna!

Dziękuję za dobry list i troskę o moje zdrowie, które teraz, Bogu dzięki, jest całkiem znośne.

Jakże bliskie mi są słowa z Pani listu! Ja zupełnie tak jak i Pani fizycznie, skórą, odczuwam dwie sprawy: to, jak mknie czas, i braki własnej wiedzy. Ciągłe wciągają człowieka nowe prace, ma się ochotę zaczynać nowy cykl, a wyraźnie człowiek czuje, że nie ma na to ani czasu, ani wiedzy. A jednak powstrzymać się od jawnie beznadziejnej próby, by zacząć nowy i wielki temat — nie można. Dla mnie jest to praca nad problemem przyczynowości w historii (nawet zamyśliliśmy, powiem Pani w sekrecie, z Borysem Andriejewiczem książkę na ten temat; czy się uda? *L'homme propos...*). A tu jeszcze różne drobne, ale pracowite zobowiązania, które ciągle człowieka odrywają, a każde po swojemu ciekawe...

My z Zarą Grigorjewną przeżyliśmy ciężką zimę i w końcu oboje rozklekotaliśmy się: ja trafiłem do kliniki, a Zara ciągnie i się trzyma, ale bardzo cierpi z powodu stałych bólów stawowych w nodze. Bóle są męczące (nie przestaję zdumiewać się jej cierpliwością — ja bym już dostał szału!) i w istocie lekarze nie stawiają jasnej diagnozy. To ją bardzo dręczy przy całym jej męstwie.

Ale, ogólnie rzecz biorąc, skarżyć się to grzech — żyjemy i pracujemy, bliscy są żywi i zdrowi. Czego jeszcze można żądać na tym świecie?

Bardzo nas niepokoi Pani zdrowie. Często Panią wspominamy, a myślimy o Pani stale (to nie retoryka!). Jest jakieś nieprzerwane poczucie duchowej bliskości, którego nie znosi ani odległość, ani rzadkość spotkań. Pani troski i niepokoje nas niepokoją.

Proszę przekazać serdeczne pozdrowienia wszystkim przyjaciołom, którzy mnie pamiętają.

Serdecznie i szczerze oddany

J. Łotman

Tartu, 2 VIII 86.